Rok 14. Lwów dnia 14. Października 1891. Nr. 19.

Przedpłata wynosi
kwartalnie
dla Lwowa . . . . . 30 ct.
z odsełką do domu . 35 »
dla zamiejscowych . . . 40 »
za granicą . . . . . 50 »
Numer pojedynczy 6 ct.

PRACA

Przedpłatę zamiejscową
prosimy przesyłać przekazem pocz.
pod adresem:
Józef Daniluk ul. Batorego 28.
Rękopisów nie zwraca się.
Reklamacje nieopieczętowane są wolne od opłaty pocztowej.

Dwutygodnik poświęcony sprawom klas pracujących.

Organ partji robotniczej.

Wszystkich zwolenników naszych upraszamy o rozszerzanie naszego pisma!!

Ludwik Waryński

znany we Lwowie i Krakowie także pod nazwiskami Antoni Lipski, Ludwik Trzciński i Aleksander Pawłowski — a także Herodem zwany, jeden z najdzielniejszych obrońców ludu robotniczego, zasądzony d. 20. grudnia 1885 na 16-letnią katorgę i osadzony w strasznej twierdzy Szlüsselburskiej zmarł tamże w więzieniu.

Ludwik Waryński urodził się w roku 1855 w Martynówce powiatu kaniowskiego gubernji kijowskiej. Po ukończeniu szkoły realnej w Białejcerkwi udał się na politechnikę do Petersburga. W r. 1877 przybył do Warszawy gdzie brał czynny udział w pierwszych „robotach" socjalistycznych, które w Warszawie od tego właśnie datują się roku. Zmuszony emigrować w 1878 r. przeniósł się do Galicji — gdzie w r. 1880 wytoczono jemu i 35 towarzyszom głośny na cały kraj proces socjalistyczny karny, do którego powołano 76 świadków. Wydalony z Austrji udał się do Genewy, gdzie był współpracownikiem „Równości" i korespondentem „Pracy". Następnie wrócił do Warszawy, gdzie założył komitet robotniczy, a później wraz z Kunickim, Płockim i innymi „Komitet centralny" organizacji „Proletarjat".

Cześć jego pamięci!

(W następnym nr. podamy obszerniejszy przebieg jego działalności.)

Międzynarodowy socjalistyczny kongres w Brukseli

(od d. 16. do 23. sierpnia 1891)

(„Koresp. Pracy").

(Ciąg dalszy).

2. Strajki i międzynarodowa solidarność.

Zważywszy, że w dzisiejszych warunkach ekonomicznych i wobec usiłowań klas panujących, by coraz bardziej ścieśnić prawa polityczne oraz pogorszyć warunki ekonomiczne klasy pracującej, bezrobocia (strajki) i bojkotowanie są niezbędną dla robotników bronią, zaró no dla odparcia przeciwnika, dążącego do pogorszenia politycznego i ekonomicznego położenia pracujących, jak i w celu polepszenia bytu, o ile to jest możliwem w ramach dzisiejszych społeczeństw, —

Zważywszy nadto, że strajki i bojkotowanie są bronią o dwóch ostrzach, która źle będąc użytą, bardziej szkodliwą niż pożyteczną klasie robotniczej być może, —

Kongres poleca pracującym, by zawsze dobrze rozważyli i zbadali warunki, w których chcą użyć tej broni; pełni przytem zastanowienia nad sposobami jej użycia.

Kongres przedewszystkiem uważa za niezbędne: fachową organizację pracujących, a to dla tego, by klasa robotnicza, przedstawiając w ten sposób skupione masy i posiadając bogatsze środki, mogła zwycięzko prowadzić walkę.

Wobec tego:

Kongres poleca rabotnikom popierać z całych sił fachowe organizacje i protestuje przeciw wszelkim zamachom ze strony rządów i przedsiębiorców, skierowanych dla sparaliżowania różnemi sposobami prawa zmawiania się, przysługującego robotnikom.

By zagwarantować to prawo zmawiania się, kongres żąda zniesienia wszelkich praw, które pośrednio lub bezpośrednio wymierzone są przeciw niemu i nakłada na pracujących obowiązek energicznej w tym kierunku walki, —

A wobec tego, że jakkolwiek przez wszystkich pożądana organizacja międzynarodowych sił robotniczych napotyka dziś na różnorodne trudności, kongres, w celu dostarczenia solidarności robotniczej różnych krajów wspólnego środka do zamanifestowania się, poleca: by wszędzie, gdzie to będzie możliwem, ukonstytuowano w każdym kraju sekretarjat pracy, a to w tym celu, by, gdy jakiś zatarg między pracą a kapitałem wybuchnie, pracownicy różnych narodowości, od razu powiadomieni, mogli przedsięwziąć dzielne środki zaradcze.

3. Militaryzm.

Zważywszy, że militaryzm, który dziś ciąży nad Europą, jest nieuniknionym rezultatem bezustannej wojny, wprowadzonej do społeczeństw przez porządek, opierający się na wyzysku człowieka przez człowieka i doprowadzający do walki klasowej, —

Kongres oświadcza: że wszystkie usiłowania, dążące do zniesienia militaryzmu i do zaprowadzenia pokoju między ludami — bez względu na szlachetność pobudek tych usiłowań — pozostaną bezsilne i bezskuteczne, jeśli nie będą wymierzone przeciw ekonomicznym przyczynom tego zła,

że tylko porządek socjalistyczny, który położy koniec wyzyskiwaniu człowieka przez człowieka, może znieść militaryzm i jednocześnie zapewnić na zawsze pokój,

że zatem obowiązkiem i w interesie nawet każdego, który chce zniesienia wojen, jest wstąpienie do szeregów międzynarodowej partji socjalistycznej, która jest jedyną i prawdziwą partją pokoju.

Nadto wobec z każdym dniem groźniejszej sytuacji Europy i szowinistycznych podjudzań klas panujących w różnych krajach, —

Kongres wzywa robotników świata całego, by energicznie i bezustannie przeciwdziałali zachciankom wojowniczym i wywołującym takowe alijansom rządowym, przez międzynarodowe zorganizowanie proletarjatu, równoczesne ze zwycięstwem socjalizmu.

Oświadcza przytem, że taka organizacja jest jedynym środkiem odwrócenia wybuchu wojny, której koszty wyłącznie robotnicy opłacać muszą.

A wobec historji i ludzkości zrzuca na klasy rządzące odpowiedzialność za mogące wyniknąć nieszczęścia!

4. Sprawa 1. maja.

Jednomyślnie powzięto następującą uchwałę:

By dzień 1. maja zachował swój określony charakter ekonomiczny, a mianowicie żądania ośmiogodzinnego dnia roboczego i zamanifestowania walki klasowej.

Kongres postanawia:

Należy zorganizować demonstrację powszechną dla robotników wszystkich krajów;

Demonstracja ta powinna mieć miejsce dnia 1. maja;

Zaleca się bezrobocie w tym dniu wszędzie, gdzie to jest możliwem.

Niewola tramwajowa.

II. Przypatrzmy się choćby pobieżnie regulaminowi służby, zanim przystąpimy do omówienia najróżnorodniejszych praktyk, na tle tegoż regulaminu wykonywanych, a składających się na to, aby życie funkcjonarjuszów uczynić o ile możności najcięższem.

§. 1. omawia warunki przyjęcia do służby, a między tymi zasługuje na zaznaczenie, że kandydat na konduktora obowiązany jest przed wstąpieniem do służby złożyć kaucję w wysokości 30 zlr., w czem pozornie nie ma nic nadzwyczajnego; jeżeli jednak zważymy, że na stanowisko to idą ludzie bardzo biedni, którzy najczęściej kwotę taką pożyczyć muszą od lichwiarza i od takowej opłacać procenta przez cały czas pozostawania w służbie, gdyż o oddaniu z świetnej zapłaty i mowy być nie może, — wówczas przyjdziemy do przekonania, że warunek ten jest nader uciążliwym. Naszem zdaniem okoliczność, że książeczka służbowa, paszport wojskowy, świadectwa i inne dokumenty konduktora, które pozostają aż do jego wystąpienia ze służby w przechowaniu dyrekcji, dostateczną są rękojmią, że konduktor nie zdefrauduje zebranych przez dzień pieniędzy, których przeciętnie jest około 10 zlr. i które przed odejściem ze służby codziennie w zakładzie złożyć musi.

§. 2. brzmi jak następuje: „W celu nabrania teoretycznego i praktycznego uzdolnienia ma się konduktor poddać nauce, zwyczajnie przez przeciąg jednego tygodnia, i otrzymuje za ten czas płacę dzienną, odpowiadającą $^1/_3$ części płacy stałego konduktora (coś około 30 ct.)." Zdaje nam się, że Towarzystwo tramwajowe nie zbankrutowałoby jeszcze, gdyby konduktorowi z dniem wstąpienia wypłaciło całą zapłatę to jest 1 zlr. dziennie.

§. 3. W służbie i w razie jawienia się w dyrekcji są konduktorowie obowiązani nosić odzież uniformową, dostarczoną im przez to-

warzystwo i utrzymywać ją zawsze w czystości". Nie mielibyśmy nic przeciwko temu, gdyby towarzystwo uniform w służbie dawało tak jak np. koleje lub tp., ale przy tramwaju jest inaczej, tu na uniform ściągają po 2·55 ct. miesięcznie z tak już niskiego zarobku.

Druga część tego §. powiada, że „kto się zjawi w nieoczyszczonej odzieży, lub w stanie pijanym, *albo kto wygląda jak niewyspany*, nie zostanie przypuszczonym do służby". Kiedy zaś człowiek ten ma się wyspać i oczyścić, jeżeli zaledwie po godzinie 12. w nocy opuszcza zakład, a przed 6. g. rano stanąć musi do służby, o tem w regulaminie nie ma mowy. Za to przy końcu tego §. znajdujemy przyczepione ni wpięć, ni wdzięć, zastrzeżenie, że noszenie długich włosów jest zabronionem (?!!).

Wypuszczamy formalistyczne §. 4. i 5., a natomiast przytoczymy kilka charakterystycznych ustępów z §. 6. Konduktorowie mają się stawić punktualnie na oznaczoną im godzinę do służby i tak długo ją pełnić, jak długo ustanowiony na dotyczący dzień rozkład jazdy im wyznacza. *Jeżeli konduktor zostanie wezwany do służby w dniu wolnym, natenczas musi temu zawezwaniu bezwarunkowo być posłusznym.* Gdyby przypadające nań oddanie służby wyjątkowo nie mogło mieć miejsca, *ma bez sprzeciwiania się usłuchać zawezwania do dalszego pełnienia służby.* Rozprawianie z przełożonym z powodu zapadłego nań wyboru do dalszego pełnienia służby nie jest dozwolonem". (Choćby z nóg leciał ze znużenia).

„Jeżeli w nocy śnieg padał, natenczas wszyscy konduktorowie mają się zejść razem w składzie rano o godz. 5. (oczyszczeni i wyspani). Również i wśród dnia, jeżeli większy śnieg pada, muszą konduktorowie wolni od zajęcia lub służby stawić się niebawem do dyspozycji naczelnika składu".

Konduktor oprócz swojej zwyczajnej służby, musi jeszcze wypełniać służbę *pucera*, gdyż §. 8. powiada między innemi: „Czyszczenie wewnętrznych ścian wozu, poduszek, luster, szyb okiennych, zasłon (firanek), i klamek należy do konduktora.

Opuszczamy znowu szereg §§. formalistycznych, a zwrócimy uwagę na ustęp §. 14, w którym powiedziano: „Zabrania się prowadzenia rozmowy z publicznością lub z woźnicą. Na pytanie przejezdnych gości ma się odpowiadać grzecznie, ale krótko, i tylko to, co niezbędnie potrzebne. W rzeczach służby są konduktorowie obowiązani zachować milczenie. Z obcemi osobami lub w obecności tychże, nie wolno się wdawać w roztrząsanie spraw, które dotyczą interesów lub stosunków służbowych, tudzież zarządzeń lub zajść w ruchu". Chodzi tu niezawodnie o to, aby nie doszło przypadkiem do wiadomości publicznej, jak straszny tu panuje wyzysk sił ludzkich.

Oprócz czyszczenia wozu, co przecież z funkcją konduktorską zupełnie nic nie ma wspólnego, musi konduktor pomagać przy zaprzęganiu i wyprzęganiu koni, zapalać lampy, nadzorować woźnicę, dalej o każdem zdarzeniu w służbie, choćby się konduktorowi wydało bardzo małej wagi, o każdem wykolejeniu, uszkodzeniu, o uporze koni, o wypadku nieszczęśliwym, o każdej kłótni z przejezdnymi, o przeszkodach ruchu lub o zaszłem wśród jazdy oddaniu służby powinien konduktor zrobić pisemne doniesienie wyczerpujące do dyrekcji, używając gotowych na ten cel blankietów, kiedy zaś ma te doniesienia uskuteczniać, na tem nikt sobie głowy łamać nie potrzebuje, może on to robić choćby przez noc całą, byleby tylko rano stanął do służby trzeźwy, wyspany i oczyszczony.

Zakończymy dzisiejszy artykuł przytoczeniem §. 33. który opiewa; „Każdy konduktor musi się w służbie odznaczać godnością osobistą, poczuciem obowiązków, wiernością i punktualnością oraz uprzejmością względem każdego, jeżeli chce mieć *trwałe i przyjemne stanowisko*. (Co za ironja!)

Tak wygląda teorja, w następnym numerze przedstawimy parę momentów z praktyki.

Korespondencje „Pracy."

Kraków, we wrześniu 1891.

[Kronika miesięczna.] Dnia 2. września Kraków zaspał. Grobową ciszę, która spowodowała to zaspanie, sprowadził strajk dorożkarzy. Na razie ucieszyłem się, iż przecie ci biedni niewolnicy, którzy za 50 ct. dziennie pracować muszą nieraz nawet 16—18 godzin, obudzili się i upomnieli o swoje prawa, lecz wyszedłszy na miasto za *słuchem*, przekonałem się z prawdziwym żalem, iż to majstrowie urządzili *bojkott*, by zmusić magistrat do cofnięcia przyjętej taryfy po za rogatki. Bojkott trwał 24 godzin i zakończył się poaresztowaniem *robotników*, którzy *w dobrze zrozumianym własnym interesie*, jak również *w wykonaniu zasad ustawy przemysłowej* poprzewracali kursujące po ulicach doróżki żydowskie. Ciekaw jestem tylko, czy w razie strajku robotników, staną za nimi tak solidarnie majstrowie.

Zgromadzenie introligatorskich robotników o czem już pisaliście — odbyło się 6. września. Opuszczam przebieg tegoż, również i uchwalone rezolucje, a przejdę wprost do odpowiedzi majstrów. Odpowiedź ta to szczyt majsterskiego *dowcipu i rozumu*. Podczas gdy robotnicy na każdym kroku dają dowody zrozumienia wspólnego interesu, podczas gdy starają się uwzględnić interesa pryncypałów, pryncypałowie postąpili sobie nietaktownie i odtrąciwszy z pogardą robotników, nie chcą wcale z nimi traktować; kazali im podpisać regulamin warsztatowy, a kto „tego uczynić nie chce, to fora z warsztatu".

Lecz przejdźmy pokrótce żądania i odpowiedzi: Robotnicy, na podstawie ustawy przemysłowej, żądają 10-godzinnej pracy — majstrowie odpowiadają, iż ze względu, że *nasz czeladnik* pali przy pracy papierosy i wychodzi na stronę, zgodzić się na to nie mogą i żądają 11-godzinnej pracy, a żaden tutejszy organ — wszystkie są bardzo przychylnie usposobione dla robotników — ani też władza przemysłowa nie zwróciły im uwagi, iż to jest wprost niedopuszczalne. Robotnicy żądają nieodrabiania świąt — majstrowie — naturalnie w imię miłości katolicyzmu — utrzymują, iż to jest wprost niemożebne, bo takiej strasznej szkody ponieść nie mogą; jednem słowem, święta mogą istnieć dla nich, ale robotnik z nich korzystać nie powinien, boby się bardzo *rozłajdaczył*. Robotnicy żądają podwyższenia płacy — majstrowie odrzucają je stanowczo, motywując, iż porządny *nasz czeladnik* nawet z 4 zł. tygodniowo potrafi jeszcze coś zaoszczędzić na *czarną* godzinę.

Pomijam resztę żądań i odpowiedzi, bo rzecz to bardzo przykra i bolesna. Podnieść tylko muszę nieludzkie postąpienie majstrów tutejszych. Odtrącić zupełnie robotnika, zdeptać go i odrzucić zupełnie jego skromne bardzo żądania, to czyn haniebny, to prowokacja do strajku, za który ich *tylko i jedynie* czynimy odpowiedzialnymi. Wiedzą oni bardzo dobrze o tem, że nie ma legalniejszego i lojalniejszego barana, jak polski robotnik, wiedzą również, iż gdyby byli zrobili choćby najmniejsze ustępstwo, robotnicy tutejsi byliby się na nie zgodzili i odstąpili od reszty żądań, ale tego uczynić nie chcieli, bo „trzeba dać odstraszający przykład, by inne zawody za nimi nie poszły". A zresztą „trzeba nauczyć tę „Siłę", tę nieznośną hydrę, która w naszem mieście założoną jest jedynie w celu *popierania strajków*". Precz zatem z nimi, „my ich głodem zmusimy do podjęcia pracy, a potem obniżymy im ceny, bo i tak się łajdaczą".

Z Kongresówki.

Ruch klasowy robotniczy szerzy się po całym świecie, nawet bezwzględnie na terror rządowy jak i np. panuje obecnie w Rosji. Kiedy z jednej strony państwo to dopuszcza się gwałtów na wszystkich prawie swych poddanych i samo szerzy antysemityzm, ażeby tylko odwrócić uwagę poddanych od spraw natury głębszej — polegających w w walce kapitału z pracą — wreszcie chociażby tylko w walce o liberalne urządzenia państwowe; kiedy każdy ruch wolnościowy z góry przeznaczony jest na zaludnienie Sybiru, tak z drugiej strony naturalny rozwój przemysłu w Polsce i w Rosji przygotowuje doskonały teren dla nas — dla demokracji socjalnej, która już dzisiaj pod okiem czynowników niemałe zaczyna robić postępy w „Królestwie".

Kilkakrotnie donosiliśmy już do „Pracy" o ruchu robotniczym w Warszawie i innych centrach przemysłowych Królestwa — obecnie cały szereg faktów walki o lepszą płacę i krótszy dzień roboczy wykazuje dowodnie, że despotyzm nie wstrzyma w żaden sposób dążenia ku prawdzie i ku wolności. Cały szereg strejków i to po większej części dobrym uwieńczonych skutkiem — miał miejsce w ostatnich czasach w Królestwie. Strejkowali stolarze, białoskórnicy i inni, ba nawet dorożkarze i robotnice po fabrykach. Towarzysze nasi pomagają sobie jak mogą, składają na strejki pieniądze i występują masowo tak, że nic im się stać nie może. Jużto bieda zwykle nauczy rozumu.

Tu i owdzie pojawiło się silne niezadowolenie z obecnego rządu także wśród majstrów, których cisną ogromne podatki.

Organizacja w Królestwie jest naturalnie bardzo luźną, ale i to sprawy nie psuje tak, jakby można sądzić z daleka. Dawny nihilistyczny teroryzm przycichł wprawdzie — ale za to robotnik przejrzał i uznał w socjalizmie swoje dobro. — Policja sama ze strachu oświadcza się tu i owdzie za strejkującymi towarzyszami.

Widmo nędzy i głodu.

W nrze 17. naszego pisma zamieściliśmy pod powyższym tytułem artykuł omawiający przyczynę drożyzny tegorocznej. Dziś pod tym samym tytułem zamieszczamy sprawozdanie z zgromadzenia ludowego zwołanego przez partję robotniczą w dniu 4. października do lwowskiej sali ratuszowej, na którego porządku dziennego była właśnie sprawa drożyźniana, a którego przebieg wykazał cały ogrom nędzy w której żyjemy, i która z każdym dniem, w miarę zbliżającej się pory zimowej, się potęguje.

Zgromadzenie zagaił tow. Daniluk, przewodniczył tow. Segeta, powoławszy do pióra Borysiewicza i Lisiewicza, a na zastępcę swego tow. Eliasiewicza, Pierwszy przemawiał tow. Eliasiewicz, starając się wytłumaczyć przyczynę tegorocznej drożyzny nieurodzajem w Rosji, na Węgrzech i w Niemczech, wskutek czego podniósł się wywóz zboża i bydła rzezalnego za granicę. Wywóz ten byłby nieszkodliwy, gdyby producentami nie byli wielcy właściciele, którzy nie znając potrzeb ludu roboczego i nie współczując z nim, pieniądze, otrzymane zużytkowują na własne cele, nie mające nic wspólnego z normalnymi potrzebami życia. Wielcy właściciele, nie obawiając się skutkiem powszechnego nieurodzaju współzawodnictwa, samowolnie naznaczają ceny na zboże, każąc sobie w kraju płacić w dwójnasób tyle, ile płacono przedtem. Skutkiem tego położenie klas pracujących jest tego rodzaju, że na prawdę zdaje się, jak gdyby ludzie ubodzy, a ciężko zarabiający na chleb, skazani byli na wymarcie. A przecież i robotnicy mają prawo życia, i oni w zamian za trud swój, którym utrzymuje się społeczeństwo, mają prawo do kawałka chleba i do kawałka mięsa. Przemawiający apelował w dalszym ciągu do rządu, ażeby i on ze swej strony starał się wniknąć w sprawę i robotników pod większą wziął opiekę i leży to zresztą w jego własnym interesie: klasy pracujące są najgłówniejszym czynnikiem w życiu społecznem i politycznem. Któż będzie dźwigał przemysł i w ogóle starał się o dobro materjalne kraju, jeżeli robotnicy będą tak wycieńczeni, że po prostu sił im do pracy zabraknie? Któż wreszcie będzie bronił interesów kraju i państwa w razie katastrofy, jeżeli robotnicy będą tak wygłodzeni, że po prostu nie uniosą broni? Wielcy producenci dbają o własną kieszeń; woły i zboże wywożą za granicę, napychają swe kieszenie; za woły i zboże dostaje kraj pomarańcze i figi, a figami i pomarańczami jużcić nikt żyć nie może.

W podobny sposób przedstawił rzecz i tow. Nacher, wskazując na nienormalny stosunek zarobkowania do panującej drożyzny. Pracodawcy na skargi robotników odpowiadają steorotypowo, że i dawniej nie płacono więcej, a przecież ludzie żyli. Być może — powiedział Nacher — ale dawniej zachodził inny zupełnie stosunek pomiędzy płacą a kawałkiem chleba lub mięsa. Robotnicy nie zarabiali więcej, mniej jednak wydawali na najpotrzebniejsze przedmioty spożywcze, gdyż te były o połowę tańsze. Robotnicy mają przed sobą wielkiego wroga, a wrogiem tym jest drożyzna. Walczyć z tym wrogiem trzeba do upadłego, a walka powinna być zastosowaną do bieżących okoliczności. Odwołujemy się do rządu, ażeby rząd zajął się losem robotników; któż jednak przedłoży sferom decydującym nasze żądania, któż je poprze? W R. państwa zasiadają przedewszystkiem przedstawiciele klas posiadających; ci zaś nie zechcą działać wbrew interesom tych, którzy ich do parlamentu posłali. Z tego też względu okazuje się i w danym razie potrzeba walki o równouprawnienie polityczne robotników. Jeżeli robotnicy będą mieli w ciałach ustawodawczych odpowiednią ilość reprezentantów, to walka z wyzyskiem, opierająca się u nas na gruncie legalnym, będzie łatwiejszą i pomyślniejszą. Z tej też przyczyny proponuje on obok wysłania petycji do rządu, ażeby ten zajął się losem robotników, przygniatanych drożyzną i zakazał wywozu zboża, przedewszystkiem rezolucję, ażeby dążyć wszelkimi sposobami do wywalczenia praw politycznych robotników, gdyż tylko wtenczas podobne petycje mogą pożądany odnieść skutek.

Ale nietylko drożyzna dolega obecnie robotnikom, nie mniej piekącą sprawą jest kwestja pomieszkań. Tow. Faulhamer udowadniał, że i pod tym względem robotnicy są upośledzeni, zmuszeni mieszkać w prawdziwych norach, źle oświetlonych, źle wentylowanych, graniczących z wychodkami i kanałami. Za nory te płacą stosunkowo dwa razy tyle, co ludzie zamożni za mieszkania czyste, frontowe, posiadające powietrze zdrowe. Według jego obliczenia za metr sześcienny nędznego lochu płaci robotnik 10 do 20 centów miesięcznie, gdy takiż meter w mieszkaniach ludzi majętnych kosztuje zaledwie 7 do 15 ct. Policja sanitarna powinna bardziej niż dotychczas badać mieszkania robotnicze i nie pozwalać właścicielom na wynajmywanie nor cuchnących, zabójczych.

Wywody jego poparli tow. Teichman, Grenik, Jarosiewicz i inni, przytaczając szczegóły, malujące nędzę robotniczą i pod względem mieszkań.

Tow. Diamand, przemawiając w sprawie drożyzny, twierdził, że magistrat powinienby wglądnąć w te nienormalne stosunki i, o ile to w jego mocy, zaradzić złemu. W Przemyślu, gdy piekarze podnieśli ceny chleba, oświadczył im burmistrz, że wszystkim odbierze koncesję i otworzy wielką piekarnię miejską, jeżeli w przeciągu 24 godzin nie zredukują cen do stanu dawniejszego. I rzeczywiście piekarze, chcąc niechcąc musieli zastosować się do jego groźby. U nas jednak rzecz się ma inaczej, u nas widocznie piekarze i rzeźnicy zbyt mają wielki wpływ na magistrackich wielmożów. Co do pomieszkań, to przyczyniają się także do tego zbyt wielkie podatki, niesprawiedliwie przytem rozłożone. Wielkie podatki powinny być płacone od mieszkań wielkich, od małych zaś małe. Właściciele domów urządzaliby wtedy pomieszkania mniejsze, które dzięki większej ich ilości musiałyby być tańsze. Stawia on też w tym duchu rezolucję, ażeby podatek czynszowy był natury progresywnej, jako podatek procederowy, gdyż od tego zależy potanienie mieszkań.

Tow. Gruczka, ślusarz, który 30 lat pracował w fabrykach zagranicznych w Francji i Anglji, przeciwstawiał tamtejsze stosunki położeniu robotników u nas; w Anglji policja sanitarna nie pozwoliłaby nigdy mieszkać w takich norach, jak to się dzieje w Krakowie lub Lwowie. Ale policja angielska jest służebnicą społeczeństwa, oddana temu społeczeństwu i dbającą o jego dobro a nie jest organem jedynie sfer decydujących. Tu nikt nie dba o los robotników, dla tego sami powinni dbać o siebie, pracować razem, iść solidarnie, zawiązywać w stowarzyszenia. Wielkie dzieła wychodzą niejednokrotnie z rąk maluczkich. Stowarzyszenie amerykańskich „rycerzy pracy" zawiązał biedny krawiec, dzisiaj stow. to liczy 8 miljonów członków, którzy są decydującym żywiołem w życiu społecznem Stanów Zjednoczonych.

Przemawiali jeszcze, tow. Nacher, przypominając, że jeszcze nie załatwioną została petycja, wysłana przed kilku tygodniami do rady miejskiej w sprawie drożyzny. Rada miejska jeszcze nie odpowiedziała robotnikom. Zbliża się jednak czas obrachunku: W styczniu są wybory do rady gminnej, wtedy zapytają się robotnicy radnych: A co się stało z naszą petycją. Wzywa zebranych, ażeby rozwinęli agitację i wybrali tylko takich radnych, którzy na prawdę są przyjaciołmi robotników. Tow. Zabiegłę, należącego do grona strajkujących introligatorów, przywitano okrzykiem: Niech żyją introligatorzy! Zabiegło twierdził, że introligatorów popchnęły do zaprzestania roboty tylko ważne przyczyny, mianowicie nędza: bez przyczyny, z lenistwa, nie strajkuje dobry obywatel kraju, a my jesteśmy i chcemy być dobrymi obywatelami kraju. (Brawo).

Zgromadzenie zakończyło się uchwaleniem przytoczonych w ciągu zgromadzenia rezolucyj. Rezolucję do Rady państwa postanowiono przesłać na ręce Pernerstorfera.

W końcu tow. Diamand, oświadczając, że prawdziwi przyjaciele ludu i jego praw, bywają narażani na prześladowania, powiadomił zgromadzonych, że prof. Źródłowski został zamknięty mimo własnej woli i woli rodziny, w domu obłąkanych na Kulparkowie. W sprawie tej uchwalono odpowiednią rezolucję do Rady państwa, jak i inne, na ręce posła Pernerstorfera.

Zgromadzenie było liczne, władzę reprezentował starszy komisarz p. Sobolak.

Sprawy krawieckie.

(Ciąg dalszy zgromadzenia.)

Tow. Segeta mówił dalej: Prasa fachowa jest główną podporą organizacji. Za pomocą pisma fachowego wykształca się towarzyszy zawodowo i ogólnie. Prasa fachowa jest szermierzem robotników w walce o byt i prawa.

Wszędzie jest wpływ prasy uznany i z nią wszystko się liczy. Jeżeli będziemy mieli naszą własną gazetę i będziemy podawali do publicznej wiadomości każde nadużycie, każdy gwałt na nas dokonany, to majstrowie będą się wystrzegali takiego wobec nas postępowania. Mamy bardzo wielu nieoświadomionych towarzyszy, którzy stanowią wieczną zaporę w usiłowaniach do poprawienia naszego bytu, prasa fachowa może tu wiele naprawić i pomódz. Powinniśmy się starać wszelkiemi siłami o wydawanie polskiej gazety krawieckiej.

Specjalnie zwraca się mowca do towarzyszek, ich położenie jest najgorsze, praca najbardziej wyzyskiwana, a przecież one znoszą wszystkie upokorzenia spokojnie i nie myślą o poprawie swego losu. Robotnica krawiecka zarabia 20, 30 a najwięcej 40 ct. dziennie za 12-godzinną pracę. Czy odpowiada to ich godności, ażeby za takie żebrackie wynagrodzenie pracować? Czy można z 6 do 12 złr. miesięcznie żyć, nie żebrząc u innych i nie spadlając się? Wiemy dobrze dlaczego to się tak dzieje.

Każda robotnica uważa pracę zawodową za tymczasową i wyzwolenie widzi w zamążpójściu. Ale tak być nie powinno. Mało która z robotnic wychodzi tak za mąż, ażeby żyć bez pracy i największa część zajmuje się krawiectwem do śmierci, która przy tych warunkach zarobkowania następuje nader prędko.

Od tego czasu, jak krawiectwo damskie przeszło w ręce kobiet, tak nędznie jest płatnem, że żaden mężczyzna nie może z niego wyżyć. Należy dlatego towarzyszki wciągać do ruchu, oświadamiać je, ażebyśmy w naszych żonach i córkach nie mieli wroga, który obniżając cenę pracy, wydziera nam kęs chleba z ust.

4. Ochrona robotników.

Zważywszy, że przydługi czas pracy w drobnym i domowym przemyśle tak samo jak w fabrycznym niszczy cielesny i duchowny ustrój robotnika, uchwala wiec, że należy żądać:

a) rozszerzenia przemysłowych ograniczeń co do maxymalnego dnia roboczego także i na przemysł domowy i drobny;

b) ustalenia 8-godzinnego czasu pracy;

c) uchylenia wyjątków co do święcenia niedzieli i ustalenie odpoczynku niedzielnego na 36 godzin;

d) oddanie przemysłu domowego inspektorowi przemysłowemu;

e) powiększenie liczby inspektorów i ustanowienie kobiet jako inspektorów, aby przemysł drobny i domowy miał ścisły nadzór.

Aby istotnie ochrona prawna robotników w życie weszła, to należy usunąć wszystko, co krępuje prawo koalicji, wolnego przejścia z miejsca na miejsce i wolnej wymiany myśli, dlatego domaga się wiec:

1. ogólnego bezpośredniego i równego prawa wybieralności i wyboru od 20 roku życia bez różnicy płci;

2. prawa wolnego zgromadzania i stowarzyszania się;

3. zniesienia ustaw krępujących przenoszenia się z miejsca na miejsce i wolną wymianę myśli. (C. d. n.)

Strejk introligatorów.

Od strajkujących robotników introligatorskich odbieramy następujące pismo: Wobec szerzonych pogłosek, jakobyśmy lekkomyślnie i przez kogoś podmówieni poczęli strajk, uważamy za stosowne odpowiedzieć cyframi.

Potrzeby nasze są następujące (licząc tygodniowo) na wikt potrzebuje kawaler 4 zł., żonaty 6 zł. a to: na mieszkanie potrzebuje kawaler ct. 70—1.20, żonaty 1.40—2 zł., na bieliznę, pranie i ubranie kawaler 70 ct., żonaty 1.40, na tytoń 50 ct., na zabawę, święto kawaler 1 zł., żonaty 2 zł., a więc kawaler wyżej 7 zł. a żonaty wyżej 10 zł.

Wobec tego zestawienia porównajmy płace 10—11 złr. tygodniowo pobiera 10% robotników z tych żonatych jest $^3/_4$, 8—9 zł. pobiera 12%, żonatych $^4/_5$, 7 zł. pobiera 25%, żonatych $^4/_5$, 6 zł. pobiera 25%, żonatych $^4/_5$, 4—5.50 zł. pobiera 25% żonatych $^3/_5$, 3—4 zł. 3% żonatych $^4/_5$.

Z zestawienia tego wynika, że tylko 10% ogółu robotników introligatorskich ma z rodziną na nędzne utrzymanie, podczas gdy 53% nie może wyżyć będąc kawalerami, część tychże wprost mrze z głodu, a żonaci nie mają chyba co wdziać i miesiącami nie widzą mięsa przed sobą! A dziwią się, gdy robotnik już w męskim wieku chory na cherlactwo, gdy raczej inwalidą się nazwać powinien a nie mężczyzną. Przypuszczamy, że po naszem obliczeniu to zadziwienie odpadnie. Każdy nieuprzedzony przyzna że strajk nasz był wynikiem potrzeby i nikt nam nie odmówi słuszności skoro żądaliśmy 30% podwyższenia nędznej płacy dzisiejszej. W imieniu komisji strajkowej *Józef Strzelecki* przewodniczący. *Jan Zabiegło.*

Galerja majstrów.

P. Krach, budowniczy, o którym w jednym z poprzednich numerów na tem miejscu pisaliśmy, podając, że ściągane od robotnika wkładki nie oddał do kasy chorych i tem ogromną wyrządził mu krzywdę, jest gentlemenem co się zowie, gdyż według dawnej tradycji wyprawił robotnikom swoim w dniu św. Michała poczęstunek, aby wiedzieli, że nie pracują u żadnego wyzyskiwacza.

W kilka dni potem, widocznie żal się zrobiło p. Krachowi wydanych na „fetę“ pieniędzy, zaczął tedy myśleć nad sposobem odbicia wydatku. Wkrótce też wynalazł sposób znakomity, zapewniający mu nietylko zwrot „fundy“, ale i znaczną nadwyżkę. Korzystając z krótszego dnia, rozkazał robotę na budowlach swoich kończyć o pół godziny wcześniej, a równocześnie skrócił o kwadrans czas na śniadanie i o kwadrans czas na obiad, a oprócz tego obciągnął każdemu w pierwszym tygodniu po 5 ct. z dziennego zarobku, w drugim po 10, za „skrócony“ w ten sposób czas pracy.

Inżynier p. Kracha, Łuczkiewicz, kazał robotnikowi Marcinowi Grabowskiemu, zajętemu przy kończeniu gmachu Kasy oszczędności, pracować przez całą noc, tj. od 7 wieczór do 5 rano, za co według umowy należało mu się 3 zł. 50 ct., a zapłacono mu tylko 2 zł. tak, jak za dzień, jak gdyby to było wszystko jedno czy się robi w dzień, czy w nocy.

Inny robotnik, Jan Seltenreich, nosząc w nocy cegły, upadł i pokaleczył się — zapłacono mu za to 70 ct.

— I znowu jeden — i to z młodszej generacji, człowiek kręcący się w „lepszych“ towarzystwach, członek towarzystw spiewackich itp. — imię jego: Jan Meisenhälter, majster krawiecki, z kategorji najświeższych. Pan ten rozumie się zapomniał zupełnie, jak to przykro wyczekiwać na tygodniowy zarobek i sam wypłaca swoich robotników w sobotę o godz. 9. lub $^1/_2$ do 10. wieczorem, albo też w niedzielę po ukończonej robocie, która trwa od godz. 6. rano do 2. po południu. Ubiegłego tygodnia, robotnik Antoni Lipecki, zmęczony niedzielną robotą, nie przyszedł w poniedziałek rano do warstatu, pan majster zwymyślał go za to w sposób gburowaty, używając wyrazów karczemnych, a wreszcie porwał nożyce krawieckie i grozil robotnikowi, że go przebije, a gdyby nie szybka ucieczka Lipeckiego i interwencja drugiego robotnika, kto wie do czego byłoby doszło. Za uchodzącym rzucił majster nożycami i skaleczył go w twarz i palec. Sprawa ta toczy się w biurze przemysłowym na magistracie.

Robotnik Stanisław Andruszko zażądał podwyższenia płacy, — a kiedy się majster na to nie zgodził — wówczas wypowiedział na 14 dni robotę. Pan majster jednak nie chciał ani podwyższyć płacy ani wydać książki roboczej. Ostatecznie nie chciał do książki wpisać świadectwo, tylko pomazał roboczą książkę co w myśl ustawy przemysłowej jest zabronionem.

Jako dowód rzeczywistej „inteligencji“ p. Meisenhältera, dodamy, że wyemancypował się także, od szanowania ludzi starszych od siebie choćby o połowę, szczególnie gdy są robotnikami.

Słoński, robotnik około 60 lat za wykończoną robotę (dwa żakiety) — żądał zapłaty. Majster — rzucił mu z furją pod nogi 5 zł. Robotnik potrzebywał pieniędzy na zapłacenie pomieszkania.

P. Jan Borkowski, majster stolarski, przy ul. Bogusławskiego l. 1., urodził się co najmniej o pół wieku za późno i zdaje mu się ciągle, że jako majster, ma prawo łżyć a nawet wybić swoich robotników. Jeden z jego czeladzi wyostrzył sobie piłkę i powiesił ją koło siebie, skoro się tylko odwinął, przyszedł syn majstra i takową mu z pod ręki zabrał. Obruszył się na to robotnik, czyniąc uwagę, aby mu piłkę zostawiono, gdyż ją potrzebuje. Słysząc to, pan majster, opadł robotnika prostackimi obelgami i w niczem nie usprawiedliwionej furji, rzucił nań inną piłkę, kalecząc go boleśnie w głowę. Niewdzięczny czeladnik, zamiast przyjąć z pokorą tę lekcję „subordynacji“ przed majstrem i jego „familją“, udał się na drogę sądową dochodząc swojej krzywdy.

Nie, — pan Borkowski, stanowczo urodził się za późno, lub też żyje za długo, kiedy doczekał się takich czasów!...

Różności.

— **Przyczynek do poszanowania tajemnicy listów.** Wszystkie lwowskie redakcje postępowych pism, a pomiędzy niemi i nasza dostały z 19. zeszł. m. arcyciekawe „uwiadomienie“ ck. urzędu pocztowego treści następującej: „Dnia 10. sierpnia br. nadeszły do Wgo Pana 2 listy z Paryża a ponieważ zachodziło podejrzenie (z czyjej strony? Red.) że mogą z powodu swej treści podpadać postępowaniu względem ukróceń skarbowych oddane przeto zostały tutejszemu ck. głównemu urzędowi cłowemu. Zechcesz się więc Wny Pan po odbiór tegoż listu do wspomnianego ck. urzędu cłowego zgłosić.“ Redaktor nasz dobrze wiedząc, że z Paryża nic do niego takiego nie piszą coby podlegało ocleniu, udał się do urzędu cłowego, ażeby zobaczyć jaka to może być treść listu, która w ck. urzędzie pocztowym wzbudza podejrzenie defraudacji cłowej. W ck. urzędzie cłowym udzielono Danilukowi wiadomość, że listy odesłano do ck. policji ponieważ ...—no dlaczego nikt nie mógł wyjaśnić, jak też z czyjego polecenia to się stało. W ck. dyrekcji policji zobaczył Daniluk owe listy, ot sobie listy jak inne, zawierające każdy 1 numer „Pobudki“ nieskonfiskowanej. Udaliśmy się do znawców zawiłych naszych ustaw fiskalnych i ci gotowi są zeznać pod przysięgą, że „Pobudka“ dotychczas ocleniu nie podlega i że rewizja ck. dyrekcji policji w sprawach cłowych w „ustawach nie jest przewidzianą“. Biedni redaktorowie „Pobudki“ nawet nie wiedzą jak pismo ich w Austrji jest cenione, i że aż trzy ck. władze zastanawiają się nad tem czy z „powodu swej treści może podpadać postępowaniu względem ukróceń skarbowych“. Sprawa na razie nie została rozstrzygniętą i jak oświadczył funkcjonarjusz ck. policji odesłaną jest do ck. prokuratorji dla zbadania. Zobaczymy.

— **Walne zgromadzenie** towarzyszy krawieckich odbyło się d. 27. września. Przewodniczył tow. Sekora. Po odczytaniu i zatwierdzeniu protokołu przystąpiono do uzupełniających wyborów i tak: na zastępcy przewodniczącego wybrano tow. Lipińskiego kuśnierza, do wydziału „zgrom. tow.“ wszedł tow. Świtajło i Kuczyński, do wydziału kasy chorych Kalityński i Męsowicz.

— **Wybory** do zarzadu i wydziału kasy chorych miejskiej odbyły się d. 29. września. Lista robotnicza pomimo stawianych przeszkód zwyciężyła.

Zarząd: pp. Bezen Filip, Borysiewicz Teodor, Boznański Jul., Dr. Buber Rafał, Czimara Ferdynand, Lasota Robert, Lisiewicz Jan, Łucyk Włodzimierz, Musil Adam, Oberhard Aleksander, Stadniczenko Włodzimierz, Wysocki Franciszek, ze strony delegatów. Zastępcy: pp. Daniel Daniel, Hammel Herman, Kohut Wawrzyniec, Krajewski Edward, Nowicki Leon, Zakrzewski Marceli.

Do wydziału nadzorczego: pp. Boland Bernard, Borysiewicz Adam, Englender Herman, Jaworski Ludwik, Milde Witalis, Sekler Ignacy, Zawadzki Stanisław, Zgórski Juljan. Zastępcy: pp. Cukrowski Andrzej, dr. Krygowski Kazimierz, Rotberg Maks, Święty Łukasz.

Do sądu polubownego: pp. Binduchowski Stanisław, Eisenstein Izaak, Górowicz Józef, Gerbel Selig, Hay Szymon, dr. Jacyk Aleksander, Modlinger Herman, Pączek Michał, dr. Adolf Rosmarin, Saluk Łukasz, Serafin Wincenty, Zagraj Grzegorz. Zastępcy: pp. Bajorku Piotr, Bikales Samuel, Pordes Abraham, Kerner Szulim, Korzeniowski Karol, Winiarczuk Franciszek.

— **Za obrazę majestatu** skazał sąd wrocławski redaktora socjaln. pisma *Volkswacht*, Wendlanda, na rok więzienia. Wendland umieścił w rzeczonem pismie szereg artykułów, wyszydzających podróże cesarza niemieckiego.

— **Dla strajkujących** introligatorów w redakcji „Pracy“ złożono: Murarze, cieśle i kamieniarze 5 zł. 40 ct., robot. cukierniccy 10 zł., rob. z pracowni p. Rosentala 1.80, Segeta 1 zł., z pracowni p. Hnatkiewicza 1 zł., Gadziński H. krawiec 1 zł, z pracowni p. Pilawskiego 50 ct., robot kolejowi: D. 4 5, C. 7, D. 12.30, M. 1.45.

Wykaz składek dla introligatorów: RG. 80 ct., A. Sch. 40 ct, dr. Ung. 50 ct, Mintzeles 40 c. dr. Ch. 50 ct., architekta Salver 3 zł., ze składek różnych ludzi przez P. 5.30, pani Próchnik 1 zł, Tra 1, pani C z Buska 1 zł., wydawcy Bellanyego 10 zł.

— **Na wydawnictwo „Pracy“** złożonono: S. 10 ct., Cz. 5 ct., Olimp 5 ct., Nie. 21 ct.

— **Na cele robotnicze** do rozporządzenia redakcji „Pracy“ nadesłali: Tow. Elasz. złr. 1.10.

Odpowiedzi redakcji.

— Tow. K. w Stanisławowie. Korespondencję waszą odkładamy do następnego numeru — za późno przysłaliście.

— Tow. S. w Krak., B. w Ng, X w P. i wielu innym — ażeby z wszelkiemi sprawami redakcyjnemi wprost udawali się do redakcji w przeciwnym razie nie bierzemy żadnej odpowiedzialności.

Zaproszenie do przedpłaty!

Przedpłata na „Pracę“ wynosi:

kwartalnie w miejscu	30 ct.
z odsełką do domu	35 „
Na prowincji	40 „
Za granicą	50 „

Numer pojedynczy 6 ct., z przesyłką 8 ct.

Zamówienia prosimy przysyłać pod adresem: *Redakcja „Pracy“ Józef Daniluk ul. Batorego l. 28.*

Z drukarni Polskiej ul. Sobieskiego l. 28.

Wydawca, nakładca i odpowiedzialny redaktor Józef Daniluk.